

# Marek Grechuta, Pejzaż podwawelski

Pan Wyspiański kreśli pejzaż pastelami  
i wywija zakrętasy wody wąsami.  
Osty, maki, chabry, głogi i kąkole -  
ja je czuję, ja je kocham, ja je wolę...

Ornamenty Akropolu i Paryża  
niech się srożą pod niebiosą, ja się zniżam -  
by wyciągnąć z tego błota grudę gliny  
i ulepić z niego wrota przez jaśminy.

- Przez jaśminy? Jakie wrota? Mówże jaśniej!  
- Śniło mi się, lecz pamiętam – Polska właśnie!”

Co się śniło i nic śniło zawsze było  
Widok zwykły z wieku na wiek zwykle miło  
Pan Wyspiański zwraca kolor tej kałuży  
Której zmrok najzwyczajniej zwykł się nużyć  
Pół stulecia to już sto lat jak kałużą  
Wyżłobioną na asfalcie szosy burzą  
Mkną i warczą zgrzebne wózki kolorowe  
Popod Wawel gdzie pejzaże pastelowe  
Były będą jak witraże i powietrze  
J jest po burzy i po ostrym halnym wietrze  
Były będą jak witraże i powietrze  
Gdy po wietrze jest po burzy  
I po ostrym halnym wietrze

Gdy powietrze dziś w Krakowie spopielale  
Patrz naprawdę te pejzaże są  
Czarne kreski z oficyny jak wirusy  
W wodzie na herbatę niewidzialne fusy  
Wielkie wrota wiek cywilny w rowie spłynął  
Połączane złotem żyta wśród jaśminów

- Przez jaśminy? Jakie wrota? Mówże jaśniej!  
- Śniło mi się, lecz pamiętam – Polska właśnie!”